Nr. 89. **Środa 19. Kwietnia 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
z przesyłką pocztową do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biόro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biόro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Głosy z kraju.*)

II.

(O szkołach średnich naszej prowincji i języku wykładowym w tychże.)

Wypadałoby mi zacząć od szkół ludowych, lecz trzymając się założenia i zostawiając sobie na czas późniejszy pomówienie o szkołach ludowych, powiarzam znowu najpierw, że aby ludność Galicji mogła nabywać nauki wygodnie, ilość szkół średnich powinna być najmniej podniesiona do 40, powtóre, że te szkoły mają odpowiadać zaspokojeniu szczególnych potrzeb naszego kraju.

Co do ilości szkół. Stan finansowy państwa nie pozwala, aby rząd teraz wznosił szkoły; któż więc ma je wznosić? Oto obywatele sami. Pięknym przykładem wyprzedziły już trzy miasta: Drohobycz, Kołomyja i Suczawa, wznosząc swoim kosztem gimnazja. Nie wspominam tutaj o szkołach niższo-realnych, wzniesionych przez miasta, ponieważ te chybiają celu. Zamiar podobny powzięły Brody, mając na celu wzniesienie realnego gimnazjum; czytaliśmy nawet już plan szkolny przedmiotów i wykładów (o czem później) przedłożony w. ministerstwu. Może nam jednak ktoś uczynić zarzut, że zakładać szkoły mogą tylko miasta tak bogate jak Drohobycz i t. d. Ani słowa, że to przeszkoda ważna. Lecz przypatrzmy się rzeczy bliżej. Weźmy do rąk wykazy majątków różnych miast galicyjskich: prawda, że wiele jest takich między niemi, które temu zadaniu nie podołałyby. Atoli daleko większa liczba jest takich miast, których przychody o wiele są większe niż rozchody; znajdują się tak bogate gminy, że przychód o 10 do 20 tysięcy jest większy niż rozchód. Takie miasta grzeszą, takie miasta same siebie oszukują, jeżeli przewyżkę z dochodu tylko kapitalizują, na obligacje zamieniają i t. p. nie wiedząc, jak ogromnym kapitałem i procentem jest wiedza i nauka. Nie rozumiem tego w sensie moralnym, lecz w materjalnym. Nabywając nauki kraj się bogaci, to jest przymnaża sobie sposobność do rozleglejszej pracy; miasto ze szkołą średnią nabywa o kilkaset mieszkańców więcej i to samych konsumentów. Licząc na jednę szkołę średnią tylko 300 uczniów, który swoją siedzibę w mieście zakładają, licząc na jednego ucznia w przecięciu tylko 250 zlr. wydatku, miasto co rok przybywa 75.000 zlr. Ożywiają się w niem rękodzieła, panuje życie, zjazd większy, konsumcja się podnosi, a temsamem i dochód samego miasta.

Jeżeli mała wioska, składająca się z kilkudziesięciu chat i kilkuset dusz jest w stanie, jak tego mamy liczne dowody, wyposażyć przez pojedyńcze datki roczne pojedyńczych swoich członków szkółkę ludową, czemuż by nie było w stanie miasto mające 5 do 8.000 ludności, a więc 25 do 40 razy tyle, wyposażyć u siebie szkoły średniej, zwłaszcza, że ma prawo od pewnej części uczniów pobierać opłatę szkolną, która n. p. w szkołach o 300 uczniach wynosi w przecięciu (na prowincji) do 1000 kilkaset zł. w. a. Zresztą miasto mogłoby nawet wyższą opłatę postanowić, tak n. p. gmina miasta Pragi wznosi teraz nowe t. j. drugie realne gimnazjum na Kleinseite i postanawia jako opłatę szkolną 46 złr. na rok szkolny. Przyznać należy, że wyposażenie szkoły średniej wymaga kosztów, tak n. p. założenie czteroklasowego gimnazjum wymaga 6 do 8.000 złr. rocznego nakładu, a ośmio klasowego do 18.000 złr. Lecz z drugiej strony „gromada jestto wielki człowiek,“ przy skrzętnem gospodarstwie każde miasto obwodowe, każde miasto ludniejsze Galicji może śmiało ten wydatek ponieść dla ogromnych korzyści, jakie z takiej instytucji spływają.

Tym sposobem stanęłaby ilość szkół taka, jaka odpowiada ludności naszej prowincji, a synowie niezamożnych rodziców i rolników spieszyliby pewnie do blizkiej, o kilka mil oddalonej szkoły; gdy tymczasem teraz dla odległości szkół i dla wynikających z tego przy utrzymaniu syna wielkich kosztów, ciemnymi pozostawać muszą i mnożą tylko liczbę, nie oświatę ludności krajowej.

Co do jakości szkół. Te, jak z samej rzeczy wypływa, odpowiadać winny potrzebom kraju. Jakie to są potrzeby, już wyżej wyłożyliśmy. Mamy 19 gimnazjów, z których wychodzą, czyli raczej wychodzić powinni, ludzie mający podstawę do dalszego kształcenia się humanitarnego. Mamy 6 szkół realnych, a raczej mówiąc szczerze, mamy jednę szkołę realną (we Lwowie, bo niższe realne, tak jak są teraz urządzone nie dochodzą swego celu) na całą Galicję, na kraj, który jest przeważnie rolniczy, na kraj, który potrzebuje prędko i koniecznie wielu, wielu ludzi, z zawodu przemysłowego i rękodzielniczego, bo jeżeli takowych sam w sobie mieć nie będzie, zejdzie na nędzarza. Ludzie tacy wychodzą ze szkół realnych*) czyli zawodowych. Takich więc szkół gwałtownie potrzebuje nasz kraj. Przeto naszem zdaniem przynajmniej równą ilość szkół realnych z gimnazjalnemi kraj nasz mieć powinien.

Czy te szkoły mają być realnemi, czy tak zwanemi realnemi gimnazjami, to kwestja inna, na teraz nas jeszcze nie obchodząca, mówimy tylko, że te szkoły realne wynikają z potrzeby krajowej, więc muszą być tak urządzone, żeby tym potrzebom odpowiadały. Tyle w ogólności.

Przechodzimy do drugiej części naszego zadania, do języka wykładowego w szkołach średnich.

*) Pod tym napisem umieszczać będziemy wszelkie poglądy i rozbiory spraw krajowych, redakcji nadsyłane. Upraszamy światłych obywateli do współudziału w tej rubryce : p r.)

*) Wyraz ten „realny“ pojmuję w znaczeniu ogólnem. Pod szkołami realnemi nie rozumiem szkół naszych realnych, ale w ogóle szkoły, które traktują przeważnie przedmioty realne: matematykę, fizykę, chemię, mechanikę, budownictwo, miernictwo, handel, kupiectwo, rachunkowość i t. d. Szkołami takiemi są techniki, istnorealne, górnicze, przemysłowe, rękodzielnicze, handlowe i t. p.

Przegląd polityczny.

Austrja. Z Lublany donoszą do *Wanderera*: „W naszym wielkim niedostatku spodziewamy się pożądanej pomocy po podróży hr. Grünnego; zwidza on główne miejsca naszej nieszczęściem nawidzonej ojczyzny, lecz zwraca także uwagę swoje na mniejsze miejscowości i okolice. Nie daje się on zbałamucić dziennikami, które do tego stopnia są bezczelne, iż utrzymują, jakoby krzyki większe były, aniżeli nędza. Przekonani jesteśmy, że naczelnicy obwodowi, którym znajoma jest nędza, z każdym dniem wzrastająca, nie omieszkali zwrócić uwagę hrabiego na środki, zdolne jej zapobiedz. Codzień tłumy wynędzniałych włościan oblegają pomieszkania większych posiadaczy. Okropny widok przedstawia się oczom. Blade i wychudłe twarze, a ciało okryte tylko tem, co najniezbędniej potrzebne. Z kilkakrotnych składek zebrano sumę, za którą można zakupić kilkaset mierzyc zboża, dla rozdania włościanom w środkowej Krainie na tegoroczną uprawę pola.“

Niemcy. W wielu miejscach poczynają się ruszać wyrobnicy. Tak n. p. w Prusiech w Burgu wyrobnicy fabryczni, w Lipsku zaś zecery w drukarniach, którzy przestali pracować, dopóki płaca nie będzie im podwyższoną, a za nimi poszli i inni.

W Eckernförde w Holsztynie pozwolił pruski komisarz obchodzić rocznicę ustąpienia z tego miasta Duńczyków tylko pod warunkiem, że wykreślony będzie z programu uroczystości trzykrotny wiwat na cześć ks. Augustenburga. Mieszczanie przystali na to; nie krzyknęli trzykroć, ale dziewięćkroć wiwat księciu Frydrykowi VII.

Z Rzymu piszą do ministerjalnego austrjackiego *Botschaftera* pod d. 10. kwietnia: „Pan Persigny ma udać się z Rzymu do Neapolu i Florencji. Jeżeli jego pobyt miał istotnie znaczenie dyplomatycznej misji, tedy tę można już uważać jako bezskuteczną. To samo można powiedzieć o usiłowaniach tej tajemniczej osoby, która miała tu być przysłana z specjalnemi oświadczeniami od cesarza Napoleona. Z wszystkiego co słychać pokazuje się, że w Watykanie nie ma wcale skłonności do ustąpienia, a nawet trwa ciągle opór co do układu finansowego, stypulowanego przez konwencję, a mianowicie co do objęcia rzymskiego długu państwa przez Włochy, chociaż trudno pojąć, jak rząd papiezki wybrnie z zawikłań finansowych przy zupełnem wyczerpaniu wszelkich źródeł materjalnych. Pomimo zaprzeczania półurzędowych dzienników francuskich potwierdza się wiadomość, że wojska francuskie otrzymały pozwolenie ścigać bandytów nawet na terytorjum włoskiem po za granicami państwa rzymskiego, mają jednak rozkaz ograniczać swoje wycieczki na pół mili.“

Ze **Stambułu** nadeszła wiadomość, że poseł francuzki de Moustier domaga się mocno ostatecznego załatwienia sprawy kanału suezkiego.

Rząd księcia **Kuzy** stara się w Londynie o pożyczkę 35 milionów franków na wynagrodzenie klasztorów wywłaszczonych.

Rada związkowa szwajcarska jak wiadomo uchwaliła wspierać wychodźców Polaków, bawiących w Szwajcarji, a chcących udać się na kolonię do Ameryki, przyrzekła każdemu wychodźcy 100 franków i polecenia do szwajcarskich konzulów. Uchwałę tę przypisują staraniu pewnego bawiącego w Bernie Polaka, który usiluje swym rodakom założyć nowe siedziby w Ameryce. Komitet polski w St. Gallen wzywa do składki, gdyż wielu chorych Polaków potrzebuje wsparcia.

Francja. Z ostatnich posiedzeń francuzkiego ciała prawodawczego najważniejszem jest z dnia 13. bm. Opozycja stawiając poprawki swoje do ustępu adresu o Włoszech i Rzymie, nie broniła ich, zostawiając atak na politykę rządu Thiersowi i ultramontanom. Na prośby Juliusza Favre i Picarda zrzekł się Garnier Pagès głosu. Thiers mowę swoją podzielił na dwie części: o Włoszech i Rzymie, a najważniejszy może był ustęp, gdzie dowodzi konieczności dla Francji przymierza z Austrją. Mowa Thiersa była świetną pod względem formy, ale co do skutku całkiem poronioną: gdyż ani stronnictwo rządowe, ani opozycja, ani nawet ultramontanie poglądów jej nie przyjęli. Nie odezwały się żadne oklaski, a minister Rouher zgrabnie podrywał jego ataki.

Przedmiot niniejszy, powiada Thiers, jest wielkiej wagi: gdyż idzie zarazem o interesa Francji i interesa wzniosłej sprawy religii i wolności sumienia. Co tu mówię, mówię tylko w mojem imieniu. Kocham Włochy najmocniej po Francji, a jednak muszę otwarcie powiedzieć, że zjednoczenie ich jest niebezpiecznem dla interesów tak Francji jak i dla nich samych. Na poparcie tego przytacza Thiers znane już do syta argumenta, że niebezpiecznie jest dla Francji, skupiać na granicy swojej naród wielki, który tak długo będzie przychylny Francji, jak długo jej potrzebuje, a potem się od niej odwróci. Jedność Włoch jest dla Francji nieszczęściem, gdyż spycha jej politykę w mylne tory i niepodobnym czyni pokój, do którego się dąży. A to dla tego, że trojakie nam grożą niebezpieczeństwa: 1) ambicja Prus, któreby rade poszły za przykładem Piemontu i dla siebie wyzyskały zjednoczenie Niemiec; 2) kwestja wschodnia, ciągle groźna; i 3) odrodzenie św. przymierza trzech mocarstw na naszej wschodniej granicy. Jedno jest tylko mocarstwo, z którem w spółce mogłaby Francja pokonać te niebezpieczeństwa

Głosy z kraju.

(W obronie ludu).

Z pod Karpat.

(Ciąg dalszy.)

Korespondent z Pokucia rozumowaniem swojem zgrzeszył, że uprzedzonych przeciw ludowi właścicieli większych posiadłości w ich uprzedzeniach zastarzałych utwierdził, łatwowiernych w błąd wprowadził, przezco w miłości bratniej stygną i wraz z korespondentem na lud kamieniami rzucają; tym sposobem, zamiast się łączyć, tworzy się znowu coraz większy przedział w narodzie! Podzieleni przepadniemy, a w złączeniu ocalenie.

Jeżeli bym nareszcie dopuścił, że gdzieś tam korespondent na zbechtaną i roznamiętnioną gromadę całą, na nieszczęście swoje trafił, od której wszelkie przykrości znosić musi — to jeszcze zaprzeczę, żeby takie było Pokucie.

Konkluzja artykułu „z Pokucia“ jest oburzającą radą, „aby zapomogi włościanom głód cierpiącym, szczególnie bezzwrotnej nie dawać, żeby wprzódy obmyśleć środki zwrotu, nim się przyjdzie w pomoc z ofiarą!

Mamy przekonanie, że tej rady nikt nie usłucha, bo by ciężko zgrzeszył — i owszem z całem sercem należy braciom tak ciężko dotkniętym iść w pomoc, a i rząd ma obowiązek dotkniętych bez własnej winy głodem, i prędko i odpowiednio, i bezzwrotnie wesprzeć.

Cały artykuł korespondenta z Pokucia napisanym został z okazji głodu; dziwnem tedy twierdzenie jego, „że pomoc moralna“ jest tu nierównie i w wyższym stopniu potrzebną, niżeli materjalna; i uwaga szczególna korespondenta, że ta pomoc w wielu razach byłaby szkodliwą. Dodać winienem, że korespondent nie mówi o szczególe, kiedyby może za nim była prawda. Radzi nieść pomoc moralną, „a gdy moralna pomoc odniesie skutek, materjalna będzie zbyteczną.“

Uczony to frazes, a w tym stosunku przypomina przysłowie, „że syty głodnego nie rozumie“; do tej przez autora poruszonej kwestji nie ma ten frazes zastosowania.

Autor zgadza się wreszcie, jednak z zastrzeżeniem, „aby umierającym z głodu włościanom górskich okolic, którzy literalnie wszystko stracili — w skutek zeszłorocznych klęsk bez swojej winy — ale i to tylko wtedy, jeżeli nie mają w pobliżu żadnego zarobku, dać zasiłek w zbożu, jednakowoż tylko na jednomiesięczne utrzymanie wystarczający, bo 15. kwietnia wyprawia tych biedaków unieszczęśliwionych na zarobek do kolei lwowsko-czerniowieckiej, budować się mającej.“ *)

Pomijam, że autor nie zna natury górala, który za żadne skarby świata dłużej na dołach się nie utrzyma, który za swojemi górami z tęsknoty umiera, — pytam dalej autora, co mają ci biedacy, których na sposób cara pędzi w dalekie okolice, zrobić zresztą swego majątku, t. j. z swem bydłem, z owcami, świńmi, psem i kotem, nareszcie chatą i gruntem? Czy to wszystko na Opatrzność Boga zostawić? czy zupełnie zmarnować, aby już nigdy do tego nie przyjść? Wszak to całe wsie i całe okolice górskie w tem samem położeniu. Czy może ma korespondent zastępców na miejsce tych biedaków, ażeby ci tę biedę i głód prawdziwych właścicieli zastąpili?

Korespondent nad swoim artykułem nie pomyślał, a widocznem jest, że nie zna ani ludzi, ani zwyczajów narodu tego. Natura, obyczaje i zwyczaje górala zupełnie odmienne od Podolanina. Góral tylko w górach żyć może: z gór ustąpić, góry i wszystko co mu miłe, porzucić, by szukać na dołach chleba, byłoby dlań grobem.

Pytam dalej autora, któż ich grunta ma z nadchodzącą teraz wiosną obrobić? kto potemu plon ma zebrać? Czy może gruntów obsiewać nie trzeba?

Czy już nigdy górale do swej własności nie mają powrócić?

Prawdziwie, że pomysły korespondenta są dla mnie dziwne.

A jeszcze śmieszniejszą jest druga rada autora, gdy starców, kaleki i dzieci pędzi z gór w Tarnopolskie, Czortkowskie i t. d. na zarobek, i powiada, że „ci, którzy dla braku sił odpowiednich, lub z innych powodów się nie umieszczą, znajdą zajęcie na folwarkach w Kołomyjskim, Czortkowskim, Tarnopolskim, Złoczowskim i t. d., gdzie każdy większy właściciel przyjmie, nawet aż chętnie, kilka i kilkanaście rodzin, mających chęć do pracy; obawia się tylko, żeby ci biedacy, odżywiwszy się, nie ponciekali w nocy.“

Szanowny korespondent w swym ferworze ludem rozrządził, węzły małżeńskie nawet porozrywał, miłość rodzinną zerwał, tylko w tej swej nieufności do chłopstwa o bardzo ważnej kwestji zapomniał, że każdy człowiek jeść potrzebuje, że choć dla najpotrzebniejszych górali na podróż podolską kosztów nie obmyślał, nareszcie nie pomyślał, że ci, „którym brakuje sił odpowiednich“, pracować nie mogą, a najpewniej już, gdyby ich aniołowie na skrzydłach na Podole zanieśli, bez wydatku zatem, to i tam biedny i słaby trudno żyć by potrafił, chybaby ci podolscy obywatele szpitale i ochronki pozakładać chcieli, o czem nie raczył tych biedaków poinformować.

Oprócz tego zrobię korespondentowi i tę maluczką uwagę, że jeżeli mu dało obywatelstwo większych posiadłości plenipotencję do zwabienia górali w swoję świętą ziemię, to nie byliby mu wcale wdzięcznymi za klasę tych niedołężnych, których przy kolei nie potrafiłby umieścić — wszak obywatelowi silnych i zdrowych ludzi potrzeba.

Margrabia Wielopolski nie wyrównał w pomysłach w zreformowaniu Polski, jak korespondent raczył umieścić i zaspokoić krocie głodnego narodu.

Ministerjalna rada! Bogu chwała, nikt jej nie usłucha.

W *Gazecie Narodowej* Nr. 85, pod dniem 13. grudnia 1865, wydanej, czytałem w rubryce „Gospodarstwo, przemysł i handel“ korespondencję z Sanockiego z nad Wisłoka, w której korespondent T. O. potwierdza nędzę okropną w tamecznych górach.

Idąc za korespondentem, ośmielam się zrobić uwagę, zaraz na punkt pierwszy, że aczkolwiek nie są nader korzystne ceny na produkta nasze rolnicze, przecież nie są to ceny już tak nizkie, ażeby procencik z własności, i korzyść za naszą pracę, nam już zupełnie nie zostawała. Przypuścić mogę utratę zysku albo nawet i kapitału jedynie w tym razie, jeżeli są braki w zarządzie gospodarstwa. Pracowity, uczciwy i rządny gospodarz z gospodarstwa zysk mieć musi, chybaby nieprzewidziane i nadzwyczajne wypadki zaszły, jakie n. p. w roku upłynionym góry nawidziły.

*) Korespondent z Pokucia nadesłał nam następujące uzupełnienie tego właśnie ustępu swej korespondencji. Pisze on nam, że przez opuszczenie kilku wierszy przy odpisywaniu korespondencji, ustęp ten stał się niejasnym i nielogicznym. Ustęp ten (w nr. 72 kol. 2 w 8 ma opiewać:

„Pomoc materjalna jest potrzebną i konieczną dla tych tylko włościan górskich okolic, którzy bez swojej winy stracili swe plony, a którzy w pobliżu nie mają żadnego zarobku. Ci potrzebują zboża na zasiew i na utrzymanie do żniw. Ale znaczna część włościan górskich nie posiada żadnych gruntów, albo posiada małe i liche, niewystarczające do wyżywienia nawet w latach urodzajnych. Dla tych dostatecznym będzie zasiłek w zbożu, wystarczający na utrzymanie jednomiesięczne. Po upływie etc.

Otóż ustęp podkreślony tutaj, został przez nieuwagę w manuskrypcie opuszczony, co spowodowało szanowną redakcję do bardzo słusznej uwagi, dodaje korespondent.

— Austrja, taksamo liberalnie, a nawet liberalniej dziś rządzona jak Francja. Tymczasem ta jedność Włoch jest jedyną przeszkodą w zbliżeniu się Francji do Austrji, a zatem naraża ona interesa Francji.

Ale jedność ta sprzeciwia się także usposobieniu, zwyczajom i narodowym uczuciom samychże Włochów, czego dowodem położenie rzeczy w Neapolitańskiem, Toskanie i Weneckiem. Dowodem tego jest także opłakany stan finansów włoskich, mimo zupełnej wolności wewnętrznej, jaką Włochy posiadają i która je utrzymuje. Jakiż to jest ów środek, poszukiwany a imaginowany, gwoli wyjścia Włoch z tego trudnego położenia? Wenecja albo Rzym! Ale Wenecja niemożliwa — bo za nią stoi Europa. Więc tuszą, że się z Rzymem lepiej powiedzie. Roztropna Austrja zachowała swoją krew zimną i wszelki pretekst uczyniła niemożliwym. I Włochy podobno nie popełniły żadnego błędu, okazały się godnemi wolności i postępują ku zjednoczeniu. A więc miejmy odwagę, i powiedzmy im: Ani Wenecja, ani Rzym!

Przechodząc do kwestji rzymskiej, krytykuje Thiers konwencję wrześniową, jako dwulicową. Podnosi w gorących wyrazach potrzebę bronienia katolicyzmu, jako jednej z podstaw moralności, a więc i państwa. Bronienia Rzymu mają prawo żądać miliony katolików; zresztą jeźli papież nie będzie mieszkać w Rzymie, to gdzież? W Paryżu? Ależ katedra paryzka zbyt blizka Tuilerjów. Kościoły narodowe, jak moskiewski i anglikański, winny nam być przestrogą.

Ciąg dalszy mowy Thiersa zajmuje się głównie zachwalaniem przymierza z Austrją. Thiers poleca Francji to przymierze do wspólnych celów w Europie. Powiada on: „Bądź to, że chcielibyśmy oprzeć się chciwości Prus, bądź że chodzi o sprawę wschodnią, w której Austrja żądała *status quo*, bądź w końcu, że chcielibyśmy przywrócić przymierze trzech mocarstw (wojnę krymską), to we wszystkich tych razach Austrja jest dla nas głównem mocarstwem. Dobrze więc! Jedność Włoch czyni Francję koniecznym przeciwnikiem Austrji. Pojąć zatem można, że wojnę włoską uważałbym za nieszczęście, szczególnie w skutkach swoich. Powiedziałem, że jedność Włoch dla Francji mało, a dla Włoch całkiem nie jest pożądaną; przyznaję jednakże, że Włosi w tej kwestji są najkompetentniejszymi sędziami, a wszystkie szlachetne dusze we Włoszech są za jednością.

Mowca porównuje Włochy z „średniowieczną Grecją" i szermierzy przestarzałemi porównaniami Florencji z Atenami. Włosi myśleć mieliby tylko o swojej przeszłości, plemiona włoskie mają się całkiem różnić między sobą i nie mieć w sobie głównych żywiołów do jedności i t. p. Pokój w Villafranca, który z Włoch miał stworzyć państwo związkowe na sposób niemieckiego Związku, jest zdaniem mowcy aktem „głębokiej mądrości." Thiers powtarza następnie wszystkie komunały, które pojawiły się w dziennikach europejskich, a które dawno zbito, i przystępuje do konwencji wrześniowej, oświadczając naiwnie: „Ja z mojej strony życzyłbym sobie, ażeby rządowi pozostał sposób pozbycia się zobowiązań tego traktatu." Przeniesienie stolicy z Turynu do Florencji nie podoba się mowcy, sądzi on: „Dla Rzymu nie pogorszyłaby się sytuacja, chociażby Turyn pozostał stolicą Włoch." Niemożliwe pojednanie się Rzymu z Włochami wystawią Thiers na pośmiewisko świata. Poczem Rouher przerywa uwagą: „Jeżeliby ono rzeczywiście marzeniem tylko było, to przecież należałoby z uszanowaniem mówić o niem."

Mówiąc o encyklice, ubolewa Thiers nad nią, rozwodzi się o tem i owem, o starych i nowych rzeczach, co mu na myśl wpadnie, aż mu Rouher przerywa: „To, co pan mówisz, nie da się zastósować do nas, albowiem my nie żądamy rozdziału między państwem i kościołem!" Prawo Rzymian do uregulowanego, swobodnego urządzenia państwa zbywa Thiers tem, iż zezwala wprawdzie na reformy, lecz nie na samorząd: „niechaj zadowolnią się swemi pomnikami, które zwabiają tylu cudzoziemców do Rzymu." W końcu powtarza Thiers zarzut uczyniony cesarzowi, iż nie wyrządza nic dobrego Francji, pozwalając na ukonstytuowanie się narodu 26-milionowego, który może kiedyś podać rękę innemu narodowi 40-milionowemu z tamtej strony Renu.

Następnie zabiera głos Ollivier: Zawarto konwencję między Francją i Włochami. Jakaż więc jej wartość, jakie znaczenie? Mamyż ją jako prawodawcy lub chrześcianie przyjąć lub nie przyjąć? Konwencja ta odnosi dwa różnące się skutki. Wyjaśniła i utwierdziła jedność włoską, zmieniła stanowisko rządu francuzkiego, Włoch i papieża, wprowadzając do kwestji nowy żywioł, nad którym od wieków debatowano. Szanowny poprzednik był bardzo licznym, rozbierając nasamprzód kwestję włoskiej jedności a potem konieczność władzy świeckiej. Ja tak samo przystąpię do działa i spróbuję zbić główny punkt pańskiej podziwienia godnej mowy. Pan Thiers niema ani trochę współczucia dla jedności włoskiej; mniemam, że tak mało i sprawiedliwości dla niej posiada. Ażeby uderzyć na nią, oparł się na dwóch czy trzech faktach, przeciw którym myślę wystąpić. Pojąłbym jego odrazę do jedności włoskiej, gdyby był wyszedł ze szkoły Metternicha, który do kardynała Consalvi pisał: „My, którzy należymy do wielkiego stronnictwa spokoju." Lecz pan Thiers oświadcza, że nie należy do tego stronnictwa, a to jest zaszczytem dla nas przyjaciół wolności. Przyznaje on, iż jest jednym z naszych i pojmuje, że nie miałaby wagi dyskusja o Włoszech, nie połączona z życzeniem dla wolności. Dla tego też powiedział, że żąda wolności włoskiej aż po Wenecję; tylko pyta: po co jedności, skoro się żąda Wenecji? Jedność jest rezultatem wojny z 1859 r. Wówczas panował wszędzie ruch liberalny, postępowy. Neapol miał niedobrego monarchę, który się rzucił w objęcia konstytucyjnej wolności; w Toskanie światły książę życzył sobie dobra swoich poddanych. Wtem przyszła wojna, która zniszczyła wszelkie nadzieje, a na ich miejscu zapanował we Włoszech nieporządek, anarchia, pożyczki, rozstrojenie. To są zdania pana Thiersa. Ollivier zaś dowodzi faktami, że rzecz się ma właśnie przeciwnie.

Jeżeli pan Thiers, powiada dalej Ollivier, mylił się co do Neapolu i Toskany, to o Parmie i Modenie wspominać nawet nie śmiał. Jakto! Więc Włochy rzucały się w objęcia wolności, a nie można było dostać pozwolenia na budowę kolei? Podróżni, którzy chcieli się dostać z Turynu do Florencji, musieli pięć razy paszport wizować, pięć razy opłacać cła, i oprócz tego nie byli bezpieczni od rozbójników. Taki był stan Włoch. Dziś kraj ten szlachetny jest w pełni życia, znaleźć tam można młody naród, któremu stoją w drodze trudności; jest niedoświadczonym i [illegible], który jednak posiada siłę, nadzieję i przyszłość. Cesarz w dobrej wierze chciał stworzyć konfederację, do której miała należeć także Wenecja czyli Austrja sama. Gdyby Włochy były przyjęły tę propozycję, to my, którzyśmy poszli do Włoch złamać wpływ Austrji, po stracie 50.000 ludzi pod Magentą i Solferino, wrócilibyśmy byli, zostawiając Austrję potężniejszą jeszcze jak przedtem. Wdzięczni jesteśmy Włochom, iż uniknęły swego nieszczęścia. Rozdarły traktat z Villafranca i przedstawiły nam nagle lud, który od jednego końca kraju do drugiego przejęty jest owym duchem przewidującym, który sprawia, iż w najmniejszym obywatelu zdaje się, że widzimy ucznia Machiawela. Nastąpiła zmiana, a wiesz pan, kto jedność przyprowadził do skutku? Nie Mazzini, nie Garibaldi, lecz ich przeciwnicy, owi Manin, Salvagnoli, Ricasoli, Peruzzi, którzy 25 lat walczyli przeciw idei jedności, pozyskali cesarza dla idei konfederacji i którzy nagle pojęli, iż za innem muszą pójść przekonaniem. Od jednego końca Włoch do drugiego rozległ się okrzyk: Jedności! jedności! i nastąpiła jedność. Nie jest ona dziełem jednostki; była ona konieczną, ona jest dobrodziejstwem. Zdumiony słyszę zapytanie pana Thiersa: Co wspólnego między sobą mają te różne części kraju? Ich malarze różnią się, ich poeci, ich dzieje, ich niebiosa, krótko mówiąc wszystko. Jakże ich złączyć jednością, któraby nie była sztuczną? Szanowny p. Thiers sam na swe argumenta odpowiedział, przedstawiając nienawiść Neapolitańczyków ku Piemontczykom i mówiąc, iż nazywają ich Niemcami. Wspólną wszystkim Włochom jest nienawiść ku zagranicy. Nienawiść tę wysysa dziecię z piersi macierzyńskiej a w dorosłym wieku zaprawia ją na poetach i publicystach włoskich." (D. n.)

Uwag dalszych i pocieszenia ludzkości, że jeszcze „głodu wielkiego" w górach niema, nie podzielam.

Korespondent twierdzi, że jest nędza wielka; ja rozumiem, że z tą nędzą głód w parze góralom dokucza.

Nędza widzi się oczyma — o głodzie musi nam cierpiący dopiero powiedzieć.

Umierający z głodu, nie jest w stanie nam opowiedzieć swojego cierpienia — opowie nam wtenczas dopiero, gdy te cierpienia przeminą.

Widziałem ja niestety umierających z głodu, i widziałem ich skrzywienie się aż do obrzydzenia, jeżeli kto z natrętnością o ich cierpienia się zapytał.

Jeżeli się nie mylę, to w roku 1852 albo 1853 prawie większa część ludności z gór karpackich, a wszczególności z obwodów samborskiego i sanockiego wychodziła przez nędzę i głód na Bukowinę!

Któż zaprzeczy tej prawdzie, że nie widział jak ludzie się po rowach kładli i snem wiecznym przez głód posnęli? Patrzyliśmy oczyma, że matki wyszedłszy z gór, dzieci swoje, nie mogąc znieść ich płaczu za pokarmem, darowywały, ktokolwiek po drodze się trafił, nie pytając nawet, komu dają swoje dzieci, i nie mając nadziei już więcej ich w życiu widzieć, bo taką darowiznę nie łatwo w świecie wielkim znaleść można.

Dwanaście lat minęło, ale pamięć o tem nieszczęściu tego ludu, jeszcze dziś serce mi ściska.

Ja sam takich czworo dzieci od jednej matki dostałem. Ta matka była z Rosochacza, albo Rosochowacza, z obwodu samborskiego; byli to czterej chłopcy, najmłodszy miał lat 5, a najstarszy lat 10. Życzę duszą i sercem każdemu uczciwemu człowiekowi doczekać się tyle wdzięcznego i kochającego serca od własnych dzieci, ile serca i przywiązania ja od tych dzieci doświadczyłem!

Piąte dziecię, dziewczynkę najstarszą, która w drodze już mocno z głodu osłabioną była, darowała ta matka przejeżdżającemu państwu nieznajomemu. Czworo dzieci umieściła ta matka w domu, który przynajmniej widziała, u człowieka, gdzie widziała zamożność, więc mogła się spodziewać, że kiedykolwiek zechce, to dzieci swoje na miejscu znajdzie, ale piąte niewiedzieć kto zabrał.

Ta matka była wdową, właścicielką gruntu. Głód zabrał jej męża, głód zabrał jej dwoje dzieci. Przez głód opuściła miejsce rodzinne, przez nędzę swoją darowała dziewczynkę w nieznajome miejsce, przez głód darowała mi czworo dzieci.

Pomimo, że śmierć zabrała tej matce dwoje dzieci, i pomimo, że już pięcioro rozdarowała, zostało jej jeszcze dwoje, a to: jedno przy piersiach a drugie starsze poniosła na plecach w weretce, ciągnąc się za swojemi bo ta partja wychodźtwa górskiego liczyła kilkadziesiąt osób różnej płci i wieku.

Namawiałem tę kobietę zostać u mnie z swojemi wszystkiemi dziećmi, lecz nie chciała tłumacząc się szczerze, że nie zna zwyczajów i obyczajów, więc pójdze, gdzie jej gromada, z którą zrosła, dąży, — powiedziała, że dzieci zostawia Bogu i mnie, a mniejsze z sobą weźmie. Najmłodszych dzieci nie chciała mi zostawić. — Matka ta więcej nie wróciła z Bukowiny, wielu z jej towarzyszy wracało; wstąpili do mnie, odwiedzając dzieci z gromady i mówili, że ta kobieta umarła na Bukowinie; dzieci pomarły jeszcze w drodze dążąc na Bukowinę, a matka tego przeżyć nie mogła.

Te dzieci u mnie były do r. 1860. W tym roku przyszedł ich ojca brat, i z bolem serca mego zabrał mi ich do domu, do miejsca ich urodzenia.

Przyznaję się, że gdyby w owym czasie nie były zaskoczyły mnie nadzwyczajne wypadki, byłbym się oparł tych sierot wydaleniu, coby było bardzo łatwem, bo mię kochały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 17. kwietnia.

△ Wiadomość o upadku Richmondu, którą uważać można za równoznaczącą z upadkiem sprawy Południowców, zrobiła tu wielkie wrażenie — chociaż koniec taki był łatwym do przewidzenia. W pierwszem miejscu zajmują uwagę publiczną interesa ekonomiczne i finansowe, a w drugiem polityczne. Przed rozpoczęciem wojny amerykańskiej bardzo dużo wyrobów średniego gatunku i tanich szło z Austrji, szczególniej z Czech, do Ameryki. Od półtora prawie roku wywóz ten zupełnie ustał, szczególnie z powodu deprecjacji środków zamiany, jakiemi są papierowe dolary, które początkowo miały wartość taką, że za 100 dolarów dostać można było weksel na Wiedeń na 250 zł. w. a., a ku końcowi ta sama kwota nie reprezentowała większej wartości jak 100 złr. Odtąd datują wielkie upadłości domów handlowych, które miały stosunki z Ameryką. Dla przemysłowców jest teraz ważną rzeczą wiedzieć a raczej przewidzieć, czyli stan ekonomiczny i finansowy Ameryki tak się prędko zmieni, żeby wszyscy spekulanci i handlarze, którzy różne wyroby poczną przerzucać za ocean, znaleźli swój rachunek.

Świat finansowy preokupuje się myślą, czy odpływ kapitałów, które podczas wojny szukały ochronnego miejsca w Anglii, teraz prawdopodobnie napowrót wrócą w wielkiej części do Ameryki? czy zrealizowanie na wielką stopę zapisów długu państwa w formie tak zwanych amerykańskich „Bonds" 6 procentowych, które znalazły w południowych Niemczech wielki odbyt — wpłyną korzystnie czy nie, na wartość metalów a szczególnie złota? To szczególnie na uwzględnienie zasługuje w Austrji, gdzie przez różne środki i z różnych przyczyn złoto i srebro — których w obiegu zwykłym faktycznie nie ma — codziennie na wartości traci, i gdzie zmiana tego stosunku dotyka interesów gospodarskich i przemysłowych.

Pod względem politycznym zakończenie wojny amerykańskiej bezpośrednio Austrji nie dotyczy, chociaż zamilczeć nie można, że przyszłość Meksyku bardziej interesuje rząd austrjacki, jak każdy inny w Europie, prócz Francji. Dzienniki poświęcają temu przedmiotowi swe wstępne artykuły.

Najtrafniejsza myśl jest ta, że wojna tak kolosalnych rozmiarów była prowadzoną w sposób zupełnie właściwy, przynajmniej niezwykły. Spostrzeżenie to nie dotyka strony strategicznej wojowania, tylko socjalno-humanitarnej. Istotnie nie słychać było ani o ukróceniu wolności osobistej, ani wolności prasy, ani zgromadzenia; nie było potrzeby zaprowadzenia stanu oblężenia; nie słychać było o okrucieństwach i pastwieniu się nad zwyciężonymi. Po takich antecedencjach i premisach prawie z pewnością powiedzieć można, że blizny, które kilkuletnia wojna zadała krajowi, zagoją się prędzej niż gdyby i po jej zakończeniu wszystko nosiło cechę nieludzkości i zwierzęcej wściekłości, jaką się odznaczają Moskale.

Z naszych spraw wewnętrznych projekt do taryfy cłowej, przedłożony Izbie zajmuje ludzi interesowanych. Głosy, które nadchodzą z Węgier, są za wolnością handlu. Argumenta i wywody ich streszczają się w tem, że produkta surowe nie doznają protekcji, że choćby gospodarze chcieli, ażeby przez mierne cła ochronne wartość ich produktów nie była zbyt niską, to prawdopodobnie ani rząd, ani ta masa przemysłowców, rękodzielników, ani też te kraje, które mało produkują, na to by nie przystały, zasłaniając się interesami wielkiej części ludności; dla tego też, żeby jednę i tę samą wymierzyć sprawiedliwość i handlowi i rolnictwu, słusznem jest, żeby ci, którzy nie mają własnej industrji, nie byli zmuszeni wyroby gorsze i droższe kupować dla tego tylko, że są fabrykowane w jakiej prowincji Austrji, a nie po za granicami tejże.

Jeźli produkta surowe nie są protegowane, to i wyrabiane nie mają prawa do ochrony.

Powtarza się tu, co i gdzie indziej. Przemysłowi chcieliby, żeby granice wszystkie pootwierano dla wprowadzania i zboża i skór i wina i t. p., a żeby je pozamykano szczelnie przeciw importowi najmniejszych drobiazgów, któreby można gdzie indziej (caeteris paribus) taniej dostać.

Co do poruszonej kwestji permanencji wydziału podatkowego (Steuer-Reform-Ausschuss) zanotować należy, iż *Botschafter* jest za tą ideą. Dzienniki niezależne przeciw. *Neue fr. Presse* słuszną podług mnie robi objekcję. Węgry, powiada, nie są obecni. Wszyscy radzi się z nim porozumieć. Jakże bez nich akt zasadniczo-ważny, ich obchodzący, w połowie sporządzać. Byłaby to droga niewłaściwa do porozumienia

---

Kronika.

— **Lwowskie fijakry i dorożki.** Spotykamy wprawdzie od czasu do czasu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" spis fijakrów, ukaranych za przekroczenie taksy lub złe utrzymywanie powozów; zdaje nam się wszakże, że albo kara nie trafia wszystkich winnych, albo nie jest dość surową, aby skutkowała. Znaczna część bowiem naszych fijakrów i dorożek znajduje się w tak opłakanym stanie, że sam ich widok zmienia każdego w zapalonego perypatetyka. Większa część powozików i dorożek obdarta i brudna, okna najczęściej popsute, a drzwiczki raczej do wszystkiego innego przydatne, niż do zamykania. Jeszcze gorzej wyglądają takzwane krakowskie dorożki, mające stanowisko na placu Gołuchowskiego. Są to w przeważnej części taradajki ponadłamywane i obdarte, a części ich, albo za pomocą powroza, albo tylko przez siłę adhezji w kupie trzymane, grożą za szybką jazdą roztrząść się zupełnie. Cóż mówić o koniach u podobnych dorożkarzy? Są to po większej części nędzne szkapy, które albo tylko grad razów, albo desperacka reminiscencja spożytej niegdyś sieczki zdoła poruszyć do chromego biegu.

Nie mówimy tu o wszystkich ogółem dorożkach w ogóle, bo znaczna ich część odpowiada wymaganiom publiczności, ale o ich całej prawie połowie. Do usunięcia tej niedogodności najlepszym wprawdzie wydawałoby się środkiem, aby każdy, kto kiedy takiemi upiorami bryczki i konia odbywał przejażdżkę, wniósł zażalenie do odpowiednich organów. — Nie każdy jednak może mieć na to czas i sposobność, i dla tego też kontrola publiczności zupełnie tu nie wystarcza. Wypadałoby raczej, aby organa, do których to należy, zwracały baczniejszą uwagę na stan lwowskich dorożek i od czasu do czasu oglądały konie i powozy.

Przy tej sposobności wspomnieć musimy, iż niestosowne oznaczenie cen dla jednokonnych dorożek jest przyczyną, iż dorożki porządniejsze, (komfortable, zniknęły zupełnie a tylko pozostały nędzniejsze. — I tak n. p. do kolei żelaznej wyznaczono opłatę 25 centów od porządniejszej dorożki czy karetki jednokonnej, podczas gdy fiakrowi płaci się 1 złr. Wiele karetek zaś jednokonnych było porządniejszych od fiakierskich powozów i konie miewało lepsze. Jednokonne karetki powozy, dorożki lepsze, powinny pobierać dwie trzecie części cen pobieranych od parokonnych fiakrów. Utrzymanie karety, furmana i jednego konia, wiecej nawet jak dwie trzecie części kosztuje co utrzymanie fiakierskiej karety czy powozu, furmana i pary koni. Cóż za loika w tem była, aby im taryfę oznaczać tak nisko, czwartą część fiakierskiej wynoszącą? Przedsiębiorcy tracili, i zwinęli swe przedsiębiorstwo dorożkarskie lub trzymają gorsze teraz i wózki i konie.

— **Wzór komisji.** W grudniu r. 1864 minął rok właśnie, kiedy złożoną została komisja w celu zredagowania 4. tomu „Wypisów polskich" dla szkół gimnazjalnych. Prezydentem tej komisji mianowany był pan Skarzyński. Cały manuskrypt na ów tom IV. jest od dawna gotów, chodzi tylko o ostateczne jego przejrzenie, o wypuszczenie artykułów niestosownych a zastąpienie ich innemi. Tymczasem rok drugi już od czasu złożenia komisji — a komisja ta do tego czasu jeszcze ani jednego nie odbyła posiedzenia. Jeżeli półtora roku czasu potrzeba komisji, nim się zdecyduje do odbycia pierwszego posiedzenia, ileż lat czekać będzie jeszcze młodzież nasza na ukazanie się książki? Jestto istotnie niesłychana opieszałość, wyrządzająca tem większą krzywdę naszej młodzieży szkolnej, ileże dotyka wykładu języka polskiego, ograniczonego przez obecny system szkolny już i tak do szczupłych rozmiarów.

— **Towarzystwo literacko-słowiańskie w Wrocławiu.** Z Wrocławia donoszą, że w ostatnich dniach upłynionego półrocza odbyło się tam ostatnie posiedzenie towarzystwa literacko-słowiańskiego, na którem obierano wedle zwyczaju ustawami towarzystwa przepisanego urzędników. Ignacy Zielewicz został wezwany na prezesa, Roman Wieczorek zaś na sekretarza. Towarzystwo słowiańskie liczy obecnie przeszło trzydziestu członków, kształcących się na uniwersytecie wrocławskim, a biblioteka tegoż składa się z 900 dzieł, z których 230 odnosi się tylko do historji narodowej. Na początku zeszłego półrocza, darował księgarz poznański, p. Merzbach, bibliotece towarzystwa blizko 40 dzieł swego nakładu. Do towarzystwa należą nietylko sami Polacy z Poznańskiego, ale także i z górnego Szlązka wielu, których cele są dwojakie: zapoznają się oni z historją polską i doskonalą się w stylu polskim. Na wszechnicy wrocławskiej jest bardzo wielu Górno-szlązaków, którzy nietylko imieniem przypominają polskie pochodzenie ale i w duchu nie zerwali z narodowością naszą. Poświęcają się głównie teologii, będą mieli zatem wpływ znaczny na lud górno-szlązki i kierunek jego duchowy.

— **Internowani Polacy.** Z Królogrodu piszą do „Bohemii": Dnia 5. b. m. odjechała ztąd do Ołomuńca reszta internowanych Polaków, którzy jeszcze nie otrzymali paszportów. Internowanie trwało więc od 1. grudnia 1863, w którym to czasie nadszedł pierwszy transport, aż do 5. kwietnia 1865. Ogólna liczba internowanych wynosiła 930. Do liczby tej należy także jedna kobieta, która miała przy sobie dwóch małych synów, a w więzieniu powiła trzecie dziecię. Podług pochodzenia znajdowało się tu 546 Koroniarzy, 226 Wołynian, 48 Podolan, 32 Ukraińców, 61 Litwinów, 7 tureckich, 5 austrjackich, 3 pruskich, 2 francuzkich poddanych. Między internowanymi było 317 szlachty różnego stopnia, 12 duchownych (6 księży świeckich, 1 kapucyn, 1 franciszkanin, 1 dominikanin, 1 reformat i 1 paulin) 1 teolog z 3 roku, 76 byłych moskiewskich i pruskich oficerów, 121 podoficerów i szeregowców armii moskiewskiej, 2 doktorów medycyny, 2 kandydatów medycyny, 6 chirurgów, 3 doktorów praw, 67 urzędników prywatnych, 137 szlacheckich synów, dzierżawców, kupców, między tymi 4 żydów, 2 aktorów, 300 rzemieślników, 202 ze stanu służących. W ogólnej liczbie znajdowało się 121 żandarmów rządu nar. Z pojedyńczych osób wymienieni: Alfred br. Osten-Sacken, były oficer moskiewski, Jan Antoniewicz, moskiewski kapitan inżynierji, Tytus Maleszewski, jeden z najznakomitszych polskich malarzy-portrecistów, Bronisław Abramowicz, malarz akade-

miczny, adjutant Langiewicza, pan Topolski recte Wojda, adjutant Rudzkiego, Jan Bojska czyli Niezabitowski, rotmistrz białego szwadronu w korpusie Różyckiego, Wojciech Zdybel, jeden z ostatnich 10 czwartego pułku z 1831 roku, Jan Tarnowiecki, porucznik żandarmów, służył pod Garibaldim, Seweryn Ślabowski, były porucznik od austrjackich ułanów, Leopold Chilchen recte Zalewski, oficer żandarmów, były oficer od pruskiej inżynierji. Przez cały przeciąg internowania nie zaniósł nikt z miejscowych mieszkańców żadnej skargi przeciw Polakom; zawsze i wszędzie zachowywali się oni statecznie i przyzwoicie. Dwunastu obrało sobie za miejsce pobytu Królgród, gdzie żyją własnym kosztem. Między nimi znajduje się 1 doktor medycyny, 1 chirurg, 1 urzędnik pocztowy, 1 geometra, reszta ekonomowie."

— **W teatrze polskim** wystąpią dziś rodzeństwo p. Frydryk i Zofia Raczkowie, słynne w świecie muzykalnym z mistrzowskiej gry na skrzypcach. Rodzeństwo to, obdarzone pierwszorzędnym talentem, zdumiewało w swych artystycznych podróżach po Europie publiczność swą grą niezrównaną, jak to czytaliśmy w dziennikach zagranicznych, które piórem znawców regestrowały w najpochlebniejszy sposób tryumfy tej młodziuchnej pary wirtuozów. Program koncertu następujący: 1) Symphonie concertante Alarda; 2) koncert Beriota. — 3) Capriccio Hermana; 4) Fantaisie caprice Vieuxtempsa; 5) Air hongrois p. Ridley Kohne.

— **Przeniewierstwa na kolei żelaznej.** Przed sądem karnym wiedeńskim stawali dnia 8. kwietnia dwaj urzędnicy od kolei żelaznej, Karol Matzenauer ekspedytor przy kolei północnej i Rudolf Posenhammer urzędnik przy biurze kontroli kolei Karola Ludwika. Obaj ci urzędnicy dopuścili się wspólnie przeniewierstwa w ogólnej sumie 44.000 złr. Matzenauer nie oddawał pewnej części należytości za frachty kasie jeneralnej, a Posenhammer pomagał mu w tem przez fałszywe zapisywanie należytości do ksiąg rachunkowych. Ponieważ obaj oskarżeni przy dwóch różnych kolejach służyli, więc przeniewierstwa te ograniczały się tylko na takie przesełki, które przez obie koleje przechodziły i do wzajemnych rachunków należały. Oskarżony Matzenauer wypierał się swej winy, składając ją to na złodziejach, to na nieżyjących już kasjerów, Matzenauer usiłował zwrócić podejrzenie na swych kolegów, którym przystęp do ksiąg kasowych był pozwolony. Świadek Wiach, urzędnik przy kolei żelaznej zeznał, że Posenhammer namawiał go w imieniu jakiegoś wiedeńskiego kupca, aby nadużył swego wpływu i sprzeniewierzył się kolei żelaznej przy transportach wołów, za co obiecywał mu 5000 złr. Sąd skazał obu oskarżonych na dwa lata ciężkiego więzienia.

— **Pan F. X. Pobudkiewicz**, właściciel drukarni w Krakowie, dawniej samborski wydawca Gor'kich Żalów i Żywota św. Barbary, zaczyna z 1. maja wydawać w Krakowie pismo religijno-obyczajowe pod tytułem *Krzyż*. Jako dodatek do tego pisma wychodzić będzie arkuszami książka do nabożeństwa na cały rok!

— **Fremdenblatt** wiedeński doznał takiego samego losu, jak niedawno stara „Presse". Izydor Heller i Wilhelm Wiener, redaktorowie „Fremdenblattu wypowiedziawszy swe usługi jego właścicielowi p. Heinemu (bratu poety) ogłaszają, iż w maju wydawać poczną dziennik pod tytułem: „Neues Fremdenblatt."

Dziennika literackiego wyszedł nr. 31 i zawiera 1) Marcjan Kordysz, powieść Jana Zacharjasiewicza (ciąg dalszy); 2) Głos od mogił, wiersz przez A. 3); Wspomnienia z niewoli moskiewskiej r. 1865 p. M. B: (ciąg dalszy); 4) Adam Świętodyk Kisiel przez Ludwika Powidaja (ciąg dalszy): 5) Karol Szajnocha. Dwa lata dziejów naszych 1646. 1648. Tom pierwszy Przegląd; 6) Korespondencja z Krakowa: 7) Przewodnik.

Nadesłane.

— W numerze 26 wychodzącego we Lwowie czasopisma politycznego „Praca", umieszczona jest pod rubryką: „Przemysł handel i gospodarstwo" następująca wiadomość: „Donoszą nam ze Skałatu, że właściciele tego, dawniej do familji książąt Poniatowskich należącego państwa ogłosili postępowanie ugodne — Skałatczyzna w ostatnim roku została nawidzona okropnemi klęskami elementarnemi, które wiele przyczyniły się do bankructwa Rozensztoków. Mówią, że o majątek ten traktuje Jego Eksc. hr. Agenor Gołuchowski."

Podpisani jako teraźniejsi właściciele dóbr Skałat, Stary Skałat, Nowosiółka, Połupanówka, Mołczanówka, Chmieliska i Rosochowaciec, niniejszem oświadczają, iż wiadomość ta mająca na celu oczernienie ich imienia i podkopanie ich kredytu, w całej swej osnowie jest zmyślona i fałszywa. — Lwów 15. kwietnia 1865 r.

J. i S. Rosenstok

Ostatnie wiadomości.

Paryż 17. kwietnia. Znowu występują pogłoski o odwidzinach carowej na dworze francuzkim. Królowa hiszpańska przyjechałaby także. Exminister Vegezzi przybył w poufnej misji od króla włoskiego do Rzymu.

Paryż 17. kwietnia. W Hiszpanii panuje wzburzenie umysłów. Dziennikarze przestali rozbierać posiedzenia senatu, od czasu jak redaktor dziennika *Pueblo* został wydalony z trybuny. Z Rzymu donoszą z dobrego źródła, że Persigny, który dnia 12. b. m. miał długą audjencję u papieża, i od tego czasu często konferował z Antonellim, otrzymał od cesarza przyrzeczenie, iż zostanie posłem w Rzymie, jeśli się przekona, że będzie mógł być pożytecznym. Persigny musiał zapewne i papieżowi o tem powiedzieć. Słychać, że Sartiges chce opuścić swoją niewdzięczną posadę.

Berlin 17. kwietnia. Listy z Kronsztadu donoszą o nadesłanym tam rozkazie bezzwłocznego skompletowania eskadry, która według dawniejszych poleceń dopiero w lipcu miała rozpocząć swe ćwiczenia. Fregaty: „Sebastopol", „Smert", Petropawłowsk" i „Kreml" odbędą jeszcze w tym tygodniu pierwsze wycieczki na Bałtyk.

Francuzkie ciało prawodawcze zakończyło w wielką sobotę rozprawy adresowe i powierzyło deputacji wręczenie cesarzowi adresu. Cesarz przyjąwszy adres odpowiedział: „Dziękuję za wytrwałość w obronie ustaw głównych, które utrzymują równowagę władz państwa. Kraj jest wdzięcznym za to. Pod obecnym rządem rozwija się jego życie, administracyjne przeszkody znikają z dniem każdym, postęp zapewniony, bezpieczeństwo ustalone. Z ruchów wyborczych, z odgłosu na trybunach i w prasie czuje kraj, że jest wolnym. Masy, które pracują, jakoteż posiadające klasy i ci, którzy pamiętają, słyszą i czytają, obawiają się bardziej nadużycia wolności niż nadużycia władzy, nie zamierzając jednak naruszać drzewa, które dobre rodzi owoce. Pracujcie dalej nad moralnem i materjalnem ulepszeniem jednostki, rozszerzajcie prawa gminy i departamentu, nie chcąc przytem zmieniać wszystkiego. Dokładajmy każdego dnia nową cegłę do gmachu; podstawa jego szeroka, nigdy nie może być za wysoki." Mowę tę przyjęła deputacja okrzykiem pochwalnym.

Dotąd jeszcze nie nadeszły szczegóły o zajęciu Richmondu przez Północnych i następnych ruchach obu przeciwników. Z telegramów z Nowego Jorku z dnia 4. i 5. bm. można tyle wyrozumieć, że zajęcie stolicy Południowców przez armię Granta, nie było skutkiem trzydniowej bitwy, ale ruchów strategicznych obu armij d. 25. marca. Już d. 26. marca opuściły władze południowe stolicę i przeniosły się do Lynchburg, jedynego miasta, które im pozostało, chociaż Północni dopiero d. 3. bm. o tem się dowiedzieli i opuszczone miasto zajęli.

D. 25. marca rozpoczął wódz Południowców, Lee, gwałtowny ogień działowy na całej linii, chcąc przełamać centrum Granta, co mu się też zrazu udawało. Ale miał zostać po krwawym boju odparty, i jeszcze tego samego dnia w wieczór mógł Grant posunąć się o milę i ściślej opasać Richmond. Do d. 29. marca ściągał Grant swoje na północ rzeki James rozłożone oddziały, i postąpił naprzód. Piechota jego zajęła zaraz pozycję pod Hatscher Run, konnica Sheridana posunęła na Burksville, gdzie się zbiegają koleje z Petersburga do Lynchburga i z Richmondu do Danvilles. D. 30. marca słyszano okropny ogień działowy pod City Point.

D. 31. marca poczęła się główna bitwa, na południowym zachodzie Petersburgu, i toczyła się zacięcie z obu stron, przechylając się to na jedną to na drugą stronę, do popołudnia d. 1. b. m. kiedy Sheridan obszedł prawe skrzydło Południowców pod Fiveforko i rzucił je na centrum. D. 2. b. m. nakazał Grant ogólny ruch, Sheridan ciągle naciskał na skrzydła Południowców, i po rozpaczliwym całodziennym boju, zostały linie Południowców na wielu punktach przełamane i koleje żelazne South-Side zajęte. Południowcy cofnęli się do okopów pod miastem Petersburgiem, które w nocy opuścili, o czem się wszakże jen. Grant dopiero dowiedział dnia następnego, kiedy z główną armią pospieszał za cofającymi się. W tym samym czasie dowiedział się jenerał Północnych, Weitzel, że i Richmond opuszczony, i zaraz to miasto zajął. Lee tymczasem kilku mistrzowskiemi ruchami pomknął na północ rzeki Appomatox ku Lynchburgowi, dokąd go d. 4 i 5. bm. ścigał Grant. Późniejszych doniesień nie ma jeszcze. O stratach obopólnych nie można jeszcze wiedzieć, bo mamy tylko doniesienia od Północnych.

Półurzędowa *Oestr. Ztg.* w swym poniedziałkowym dodatku wspomina, że eskadra austrjacka, której część po wojnie duńskiej pozostała dotąd na Północnem morzu, otrzymała rozkaz przygotować się do wypłynięcia na Bałtyk. Ma ona zawinąć do portu w Kielu i zapewne czuwać tam aby Prusy nie urządzały tam swej stacji morskiej, jakto zamiarem ich było.

Z miasta Moskwy donoszą, że tam cholera powiększyła się znacznie z nastaniem wiosny.

Rząd francuzki zarządził kwarantannę dla wszystkich statków przybywających w ogóle z imperjum moskiewskiego.

Z zniesieniem stanu oblężenia pozostawało w sądach wojskowych lwowskich tylko 3ch inkwizytów, uwięzionych pod obwinieniem wspierania powstania w Polsce, lecz oprócz tego jest jeszcze kilkadziesiąt procesów nieukończonych przeciw osobom broniącym się na wolności. Te wszystkie procesa oddano sądom cywilnym.

Objektywne postępowanie karne z dziennikami zastosowane będzie i u nas. Redaktorowie i współpracownicy nie będą pociągani osobiście do odpowiedzialności, ani wydawcy na utratę z kaucji skazywani, lecz sąd po za ocznej uchwale, iż w artykułach popełniono zbrodnię lub przekroczenie, zawyrokować może zawieszenie pisma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa podwyższenia stopy procentowej przy wkładkach i pożyczkach kas oszczędności po prowincjach austrjackich pójdzie prawdopodobnie w dłuższą odwłokę. Jak wiadomo z wykazów miesięcznych, galicyjskiej kasy oszczędności, cyfra wkładek umniejsza się ciągle, a cyfra zwrotów niestosunkowo się pomnaża, tak że dziś już przewyższa o ⅔ cyfrę wkładek. Powodem tego zjawiska jest jak kilkakrotnie wykazywaliśmy, nizka stopa procentowa, jaką kasa oszczędności na podstawie swych statutów ofiarować może publiczności, lokującej swą gotówkę u niej. Publiczność majętniejsza woli swą gotówkę lokować w innych papierach, mianowicie w asygnatach wiedeńskiego banku kredytowego, lub banku anglo-austrjackiego, aniżeli w książeczkach kasy oszczędności, gdyż tamte nastręczają jej daleko większe procenta. Wiedeńska kasa oszczędności uzyskała już przed kilku laty przywilej pobierania od pożyczek i dawania od wkładek wyższego procentu, co ją postawiło w możności konkurowania z innemi zakładami wkładkowo-pożyczkowemi. Prowincjonalne zaś kasy oszczędności od niedawna dopiero, widząc grożące im niebezpieczeństwo, poczęły się krzątać około reformy swych statutów. Galicyjska kasa oszczędności nie pozostała także w tyle; ale jakiż los spotyka te usiłowania ku podniesieniu własnej egzystencji i ostania się wobec licznych filij centralnych zakładów wiedeńskich? Oto dnia 11. bm. na ogólnem posiedzeniu pierwszej morawskiej kasy oszczędności, namiestnik zakomunikował zgromadzeniu, że rząd „na razie nie może zatwierdzić uchwalonej przez dyrekcję, i przedłożonej ministerstwu stanu do zatwierdzenia zmiany statutów, dotyczącej podwyższenia stopy procentowej od danych pożyczek na 6prc., od włożonych zaś kapitałów bez różnicy wysokości na 5prc., a to z tego powodu, że Izbie posłów w bieżącej jeszcze kadencji przedłożony będzie ze strony rządu projekt do ustawy, mającej regulować dla kas oszczędności w całem państwie jednakie wyjątki z pod ustawy o lichwie." Czy takie same lub podobne oświadczenie otrzymała i galicyjska kasa oszczędności na niedawnych swoich zgromadzeniach ogólnych, o tem nie wiemy, ponieważ narady odbywały się przy drzwiach zamkniętych, a to co się tam działo w głębokiej trzymane jest tajemnicy. To jednak pewna, że ustawa, o której wspomniał namiestnik morawski, choćby nawet była przedłożoną na bieżącej jeszcze kadencji Izbie posłów, nie przyjdzie do skutku tego roku, bo między przedłożeniem a uchwałą i sankcją zwykła długa upływać w Wiedniu pora. Tymczasem zaś prowincjonalne kasy oszczędności zejdą na bardzo mizerną stopę, i jeżli dotrwają lepszej doli, to będzie wielka łaska Pana Boga.

Największą piwnicę w Krakowie buduje teraz p. Juliusz John w swoim browarze przy ulicy Lubicz. Zajmować ona będzie całą jedną stronę ulicy Krzyżowej i urządzoną będzie według najnowszych pomysłów wentylacyjnych, tak aby powietrze jej oziębiane lodownią, przeciągało całą jej długością, wypierając lżejsze warstwy ciepłego powietrza. Poprzeczna piwnica łączyć będzie tę wielką piwnicę z browarem. Na niej stanie słodownia, a na wyższem piętrze zsypka. Przy browarze stanie także machina parowa, którą wyrabia w swojej fabryce p. Zieleniewski. Machina ta odbywać będzie wszystkie czynności browarniane. Wielki browar p. Johna postawiony zostanie w tym jeszcze roku w możności wyrabiania i przechowywania znacznie większej niż dotąd ilości piwa, które zyska oraz na dobroci; wiadomo bowiem, ile zależy na dobrem przechowywaniu piwa.

Dnia 24. b. m. rozpoczyna się w **Krakowie** dwutygodniowy jarmark na św. Wojciecha. Budy już stoją na rynku przygotowane.

Altenburg na Węgrzech 14. kwietn.

(x) Wyczytawszy w jednym z ostatnich numerów przeszłego miesiąca G. N. Korespondencję o Proszkowie, poczuwam się prawie do obowiązku przesłania wam niektórych wiadomości tyczących się tutejszej akademii rolniczej, w myśli, że jako jedyna w Austrji, los jej potrafi zająć czytelników waszego dziennika, mieszkańców kraju tak rolniczego jak Galicja, a która i w tym roku niestety nie robi wyjątku, mając tu tylko trzech swych reprezentantów, (z których jeden nazwiska i pochodzenia niemieckiego, wysłany przez zarząd dóbr cukrowni tłumackiej.)

Zazdrośnem okiem spoglądamy na Proszków dowiedziawszy się, że 20 Polaków uczęszcza w tym roku na akademię tamtejszą: lecz tutaj mniej szczęśliwi! Od początku roku szkolnego jest na czterech Polaków tylko dwóch z Królestwa, dwóch z Galicji, liczba nadto skąpa, żeby można myśleć o tworzeniu stowarzyszenia naukowego w gronie rodaków, lub biblioteki polskiej, którąby nam bez wątpienia przyniosła wiele korzyści, i wynagrodziła choć w części oddalenie od ognisk rodzinnych. Jedynem naszem zadowoleniem może być tylko, że dobre zaświadczenia ze zdawanych tu egzaminów świadczą o naszych postępach, że nie nadarmo tracimy tu czas i pieniądze, że kiedyś potrafimy nabyte tu wiadomości obrócić na korzyść kraju, którego smutne położenie materjalne, a rolnicze szczegółowo powinno leżyć na sercu każdego prawego obywatela.

(f) **Wiedeń** 15. kwietnia. **Zboże.** Interesa na dzisiejszej giełdzie zbożowej były całkiem nieznaczne z powodu zachodzących świąt. Ceny wszystkich gatunków ziarna, jakoteż mąk pozostały niezmienione. Pszenicy przeszło z rąk do rąk około 20 tyś. mierzyc; banacka 88—88½ funtowa loco rabat 3.45—3.50, maroszka 3.38; owies węgierski transito 48—51 ftw. 1.43, 49ftw. 1.44. Mąka parowa pszenna: cesarska i grysik nr. 0 9.50—10.50, piekarska przednia nr. I 8.75—10.00; muntowa nr. II 7.50—8.50, bułkowa nr. III 5—6.25, bułkowa nr. IV. 4—4.75, pośladnia (Pohl) nr. V. 3—4 złr.; mąka żytnia przednia nr. 0 5.25—6.50, biała nr. I. 4.25—5.25, ciemna nr. II. 3.25—4.25 cetnar. **Okowita** kartoflanka z ręki 40¾—41, melass 39¾—40 cnt. za gradus. **Rzepak** zimowy podskoczył o kilkanaście krajcarów na cetnarze tak przy sprzedażach z rąk jak i na dostawę jesienną. Zrobiono kilka umów, osobliwie na Węgrzech, gdzie za banacki płacą z ręki po 5½, dziki pro kwiecień — maj ab Peszt 3¼ gotówką netto; 2.000 mierzyc nowego banackiego zakupiono na dostawę wrześniową po 5½; na inną partję 5.000 mierzyc dano zadatku po 37½ cnt. od mierzycy, aby ją dostać po 5¼. Doniesienie z Węgier o stanie zasiewów rzepakowych dość niepomyślne, lecz dotąd mało one wpływają na ceny oleju, który tu en gros płaci się po 25—25¼ złr. en detail po 25½—26 złr. cetnar. Na dostawę jesienną we wrześniu—grudniu zamawiają olej podwójnie czyszczony po 25½, olej surowy w sierpniu—grudniu po 24 złr. cetnar.

Bydło rzeźne. Na targ dzisiejszy przypędzono z Węgier 2.292, z Galicji 618, z prowincyj niemieckich 250, razem 2.160 sztuk wołów. A odeszło na prowincję 710, niesprzedanych pozostało 130 sztuk. Waga szacunkowa jednej sztuki 500—700 funtów, cena 116—168 złr za sztukę, 18—22 złr. za cetnar.

Królewiec, w Prusiech 15. kwietnia.

Od 9. bm. powietrze złagodniało, kra na Lipcu (tak się Pregel po naszemu zwie) puściła 10. bm. i jest nadzieja, że około 20. bm. zatoka piławska będzie dla żeglugi przystępna. Wisła parą dniami rychlej oswobodziła się, Niemen od 12. bm. lód zerwał. Woda na Wiśle w okolicy Malborga podniosła się o przeszło 12 stóp, niżej do 16, na Niemnie 18, na Lipcu 6—8 stóp.

Od dnia 7. bm. ceny zboża w Amsterdamie po tygodniowej stagnacji ożywiły się nieco znowu, w Królewcu martwość ta jeszcze trwa, w Amsterdamie pszenica zdrowa była pożądaną, lecz jej nie było, na żyto pokup był, a ceny uwydatniały się stałością. Za pszenicę 129—130 fnt. w. h. 48 cent. płacono 250 złr. tj. 75 sbr. za szefel (20 rs. 80 kop. za 7½ sz. litew. beczkę) za 42 cent., żyta wagi holenderskiej 119 fnt. do 173 złr. tj. do 50 sbr. za 1 szef. wagi 78 fnt. (tj. około 14 rs. 20 kop. za beczkę lit.) Koszta wszelkie przewozu do Amsterdamu wynoszą ztąd około ⅕—¼ wartości zboża w Amsterdamie. Koszta spichrzowania w Królewcu, przeróbki, przemiaru, przeniesienia na statek wynoszą miesięcznie do 1½ sbr. na szeflu, do 3 tal. na łaszcie 60-szeflowym. Bez przeniesienia na statek 1 sbr. miesięcznie od szefla czyli 2 tal. od łasztu. Z Litwy spodziewane są liczniejsze spławy zboża aniżeli w r. z. — Cena wełny w marcu była obiecującą, wykazał się bowiem brak zapasów bawełny, lecz kupcy pomnąc na jesienną i zimową nizką cenę, nie chcą cen w górę idących nadal płacić. Jeden z możnych fabrykantów i kupców berlińskich, sprowadził także 1,500 cetn. wełny australskiej z Londynu do swojej fabryki, dawszy w Londynie po 50 tal. za cetnar. Jest to chuda, po wyciągnięciu kruchego i kłakowatego włosa do 2 cali długa wełna. Mimo swojej niższości w porównaniu do wełn naszych, wystarcza ona fabrykantom na grube tkaniny, jakie obecnie w ogóle noszą i przez to jest niebezpiecznym współzawodnikiem tak w Londynie jak i na stałym naszym lądzie. Może i w tym względzie, jak Ameryka w produkcji bawełny i zboża, Azja bawełny, tak Australja z wełną zmuszą europejskie gospodarstwa do produkcji mięsa głównie i drzewa. Handel bydłem, trzodą i skopami dziwnie się powiększa i organizuje, w Królewcu zaledwie od roku urządzony targ na opasowe bydło co czwartek, jak najpiękniej się rozwija. Dla prowincji Prus wschodnich, części zachodnich, Litwy i Polski jest Królewiec stałym odbiorcą na ten towar. Przysełający winien transport tak zawsze urządzić, ażeby tu bydło stanęło we wtorek, najpóźniej w środę rano dla odpoczynku i odżywienia się.

Koszta transportu od Torunia do Królewca wynoszą około 3 tal. od wołu, do Berlina 8—9 tal., tyleż z Litwy do Królewca. Wół im lepiej opasły, im młodszy i mniej zbity pracą, tem zyskowniejszy, i tak podczas gdy za pięknego wołu, płacą 16—18 tal. za 100 fnt. żywej wagi, to za równie spasłego a starego cena 12—15 zaledwie siągnie za 100 fnt., a zbitków albo zbyć nie można albo 5—7 tal. za 100 fnt. żywej wagi płacą. Wół 1200 fnt., skop wagi 100 fnt., wieprz od 100 fnt. począwszy, mianowicie ostatnie te gatunki zwierząt mają zyskowny zawsze odbyt. Z granic Polski dawniej wiezione bydło, płaci 5 tal. od wołu na granicy cła wchodowego, 1 tal. od wieprza. ⅓ tal. od skopu. Miejskiej opłaty 7 tal w Królewcu, 8 tal. w Berlinie od wołu. ⅓ tal. od wieprza i skopu. Jakkolwiek koszta są znaczne, nie narażają one właściciela na stratę. Na cło i akcyzę wykłada przyjmujący bydło. Wystarczyć powinna wiadomość na uspokojenie wszelkich obaw, że z Pesztu do Paryża przesyłane woły mimo tak dalekiej przesyłki koleją jeszcze 6—8 tal. czystego zysku ze sztuki dają. W Berlinie targ co poniedziałek. Gospodarzom Polski, Litwy, Galicji i księztwa, polecam się i w tym względzie, przyjmując na granicy od Mysłowic do Eydtkuhn, przesłane mi opasy, za które w razie niesprzedania zaraz, ½—¾ wartości właściciel odebrać może, resztę zaś po dokonanej sprzedaży odbiera.

Chwilowo handel drzewa zupełnie martwy, dla zawielkich a nie pozbytych zapasów w Gdańsku. Połów na śledzie w tym roku w ogóle nie był tak obfity jak w r. z. Cena za beczkę śledzi wyborowych, dobrze opakowanych, w Bergen jest obecnie 5½ tal. Transport ztamtąd dotąd wynosi od beczki 1 tal.

Wynalezione barwy równie tanie (po 3½—4 t. cetn.) jak trwałe, któremi tak mur jak żelazo, dachy z papy, parkany, okręta i t. p. się malują, oddane mi w komis zostały. Gospodarzy i przedsiębiorców budowli zwracam na ten przedmiot uwagę.

Płacono na giełdzie naszej: Pszenicy jasnej wagi holenderskiej za szefel pruski za beczkę lit. (7½ sz.) za korzec warsz. z dol. 25 proc. ażjo, 27 złp. 21 gr. — 35 złp. 23 gr.; pszenicy ciemniejszej 30 złp. 2 gr.; żyta 21 złp. 9 gr.; żyta na odstawę wiosenną 22 złp. 3 gr., jęczmienia 19 złp.; jęczmienia małego 15 złp. 16 gr. do 16 złp. 20 gr.; owsa 13 złp. 25 gr. — 17 złp. 8 gr.; grochu białego 31 złp. 21 gr.; siemienia lnianego na olej 43 złp. 7 gr. — 57 złp. 20 gr.; siemienia lnianego do siewu 69 złp. 7 gr. — 86 złp. 16 gr.; koniczyny czerwonej za cetnar 16—20 tal.; tymoteuszu za cetnar 9—12½ tal.; koniczyny białej za cetnar 12 do 22 tal.; lnu 13—15 tal.; spirytusu na maj, sierpień 16½ tal. z beczką w miesięcznych odstawach.

Kurs rubli: Za 90 rs. płacą 80 tal. czyli 1 rs.=26 sbr. 8 fen. — Bracia Chotomscy i Koronowicz, J. B. Chotomski.

Część urzędowa.

Konkurs. W celu rozdania zastrzeżonych dla gminy miasta Lwowa na rzecz dzieci płci obojej tutejszych obywateli 10 miejsc do bezpłatnej nauki pływania na kurs tegoroczny w miejscowej c. k. wojskowej pływalni na stawie pełczyńskim, ogłasza się konkurs z terminem do 4. maja b. r.

Prośby wniesione być mają do magistratu na piśmie.

Edykta. Sąd powiatowy w Rożniatowie ogłasza krydę **Feibisza Fingerera** z Krechowic. Termin do zgłoszenia wierzytelności 20. lipca. Kurat. masy notarjusz Julian Rokicki. — Sąd obwodowy w Samborze uwiadamia Zuzannę Skrzyńską o nakazie płatniczym na rzecz Lajzera Brilla.

Przyjechali d. 17. kwietnia

P. Torosiewicz Michał z Połtwi.

Pp. Hr Konarski K. z Chrewt, Brzozowski K. z Dobrowlan, Kohl A. z Wiednia, Laad J. z Rzeszowa, Ciepielowski Z. z Wiednia, Hollenberg de Holler Wład. z Polanki.

Wyjechali d. 17. kwietnia

P. Treter M. do Dźwiniacza górnego.

Pp. Tomas J. do Wiednia, Niezabitowski L. do Zameczka. Ohanowicz Łukasz do Miłowania.

Kurs lwowski.

z dnia 18 kwietnia,

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	10	5	15
Dnkat cesarski	5	11	5	17
Moskiewski półimperjał	8	78	8	91
Moskiewski rubel srebrny	1	66	1	71
Moskiewski rubel papierowy	1	41	1	43
Pruski talar kur.	1	59	1	62
Galic. listy zast w. a. (bez kuponów)	69	45	70	45
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	94	73	94
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	32	74	13
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	76	90	76	73
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	212	67	215	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

z dnia 18. kwietnia.

	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	76	30
Losy z r. 1860	93	65
Akcje banku narod. za 1000 gl.	797	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	186	60
London 10 funt. szterlingów	108	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	14
Srebro za 100 złr. w. a.	106	25

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Zakład

KURACJI WODĄ

połączony z gimnastyką, jest w Kisielce (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty.

Franciszek Medwej,
374 1—? dyrektor zakładu

NAUCZYCIEL

prywatny, do ucznia klasy łacińskiej pierwszej i trzech panienek młodszych, znajdzie umieszczenie. — **Bliższa wiadomość w aptece w Glinianach, blizko Lwowa.**
385 1—2

Karolowe wary

(Karlsbad).

Uposażony długoletnim doświadczeniem przy łożu chorych nabytem, udziela od lat ośmiu swej rady lekarskiej przy zdrojach wyż wspomnionych: Joachim Juchnowicz Hordyński, dr. medycyny i chirurgji, magister akuszerji i okulistyki, były c. k. naczelny lekarz pułkowy, o czem Szanowną Publiczność uwiadomić czuje się obowiązanym.
345 1—1

Główny skład

połączonych Dyrekcyj czeskich wód z Bilinu, Francensbadu, Karlsbadu, Gisbühel, Marienbadu i Pillna, znajduje się w Wiedniu, Maximilianstrasse Nr. 5 od 1. marca 1865, i rozsela wszystkie naturalne wody, i płody źródlane spiesznie po cenach stałych. Znaczniejszym odbiorcom dodaje rabat.
371 2—3

Niniejszem zawiadamiam moich przyjaciół handlowych, że na dniu 21. marca b. r. odeszła z Anglji na Hamburg dla mnie przesełka

Reigrasu i Turnipsu,

po której otrzymaniu uskutecznię wszystkie u mnie poczynione zamówienia.

Zarazem polecam po najniższych cenach jarzyny, kwiaty, nasiona leśne, lucernę, koniczynę czerwoną, buraki jakoteż drzewa owocowe i inne flance itd.

Składy komisyjne nasion moich utrzymują w Czerniowcach p. St. Kurmański, w Krakowie p. Wolański, w Przemyślu p. Praczyński, w Rzeszowie p. F. Jaśkiewicz w Bochni p. A. Faliszewski.

We Lwowie 3. kwietnia 1864.

338 5—5 **Karol Neumann.**

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjuszu.** Leczy oddziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet, w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 24 10—24

Dostać można **w Warszawie** w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Gallego, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschnera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza; Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego; w Kijowie u apt. Necze; w Krakowie u p Molędzińskiego i we **Lwowie u Z. RUKERA.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais. **Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 kr.**

PASTILLES ET POUDRE DU DR BELLOC

Liczne doświadczenia dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** Dra Belloc, są nieocenionym środkiem w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek i w nadzwyczaj trudnem trawieniu. Po kilku dniach użycia tego środka, ustają boleści żołądka chroniczne i uporczywe za twardzenie zadawnione, a apetyt zwykły wraca. Wynalazca tego proszku którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznej.

Dostać można we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 25 1—0

Cena 1 zł. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. wa.

GRY TOWARZYSKIE

które dotychczas bardzo licznych uczęstników znalazły urządzone są w kantorze

JAKÓBA STROH

w potrójny sposób:

pierwsza gra na wszystkie losy za wkładką kwartalną 25 razy a 4 złr.
druga na 25 losów z roku 1864 za miesięczną wkładką 40 razy a 3 złr.
trzecia na 12 losów kredytowych za miesięczną wkładką 24 razy a 7 złr.

Po zapłaceniu wszystkich rat stają się losy własnością Towarzystwa, a przy drugim i trzecim dostaje każdy członek los w karcie oznaczony.

Program udziela się w kantorze bezpłatnie.

Zapraszając do uczęstnictwa takowych, poleca się podpisany do wszelkich zakupień i sprzedaży papierów publicznych, monet, losów, akcyj i t. p. pod najkorzystniejszemi warunkami. 380 2—0

JAKÓB STROH,
kantor i izba wekslarska na ulicy Wyższej Karola Ludwika Nr. 311 m.

Na sprzedaż.

Połowa dóbr Woronowa, w obwodzie żółkiewskim, powiecie uhnowskim, obejmująca według pomiaru rządowego do 400 morgów przestrzeni w pszennej glebie, z prawem propinacji i rybołowstwa, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela, poczta Uhnów, lub we Lwowie u P. Gembarzewskiego, doktora praw, przy ulicy Halickiej na przeciwko sądu karnego pod liczbą 454¼. 357. 2—3.

Nasiona świeże

i niezawodne.

W handlu Karoliny Geistler „pod Wiosną" l. 158 w rynku dostać można po miernych cenach: **najlepszych nasion jarzynowych wszelkiego gatunku; wybór kwiatów najpiękniejszych, traw pastewnych i gazonowych, marchew olbrzymią pastewną funt po 60 cnt. — buraków i rzepę pastewną.** 317 5—5

Na żądanie rozsela się cenniki franko

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

leczy **słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grypę i katary.**

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie syropu tego uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle, pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie czerstwość i tuszę normalną.

Cena 1 zł 80 kr., z opakowaniem 2 zł.

Skład dla panów aptekarzy we **Lwowie** u **Z. RUKERA**, w Warszawie u Józefa Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marciińczyka, u apt. p. Necze, w Krakowie u Molędzińskiego. 17 11—15

Dla cierpiących.

Od 1. maja będzie można w kąpielach **WEŁDZIERZA** dostać codziennie świeżej górskiej żętycy owczej i koziej.

Wełdzierz rozłożony u podnóża góry i wzmacniające kąpiele w górskiej rzece Swicy posiadający, jest bardzo stosownem miejscem jako pobyt przez porę letnią.

Starania o wiki poczynione.

O pomieszkania uprasza się porozumieć pod adresem: **An die Herrschafts-Direction in Weldzierz, poczta Dolina** 363 2—3

ŻELAZO

fabryki M. Marszałkowicza
w Kamienicy,
jest na składzie domu komisowego
T. Niewiadomski et W. Semetkowski
po cenach fabrycznych. 331 3—3

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylji do Francji **przez** p. Grimault, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili **najuporczywszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.**

Dostać można we **Lwowie u Z. RUKERA aptek. pod srebrnym orłem**, w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Molędzińskiego, w Poznaniu u p. Elsnera, w Kijowie u p. Marciińczyka i innych. 16 10—21

Cena 1 złr. 80 kr., z opak. 2 zł

Niżej od cen fabrycznych

WYPRZEDAŻ.

Stale zdecydowany obecny mój magazyn gotowych ubiorów damskich i bławatów zamienić wyłącznie na

płócienny i aparatów kościelnych,

zarządziłem od dziś

wyprzedaż zupełną

gotowych ubiorów damskich, jakoto:

beduin, taim, płaszczów, paletotów, jopek, szalów, chustek i t. d.

oraz

towarów łokciowych:

JEDWABNYCH, WEŁNIANYCH
i BAWEŁNIANYCH.

Tadeusz Uziębło,

366 2—0 w Rynku pod l. 155.

Promesy na każde ciągnienie wszystkich losów są w zapasie.

Każdy przystąpić może do towarzystwa niepotrzebując szukać towarzyszów.

TOWARZYSTWA GRY,

przez podpisanego urządzone, znalazłszy licznych uczestników,

gra się **wkładką 4 złr. kwartalnie lub 1 złr. 40 cnt. miesięcznie** (po wkładce 1. kwartalnej raty) grywa 18 członków mego towarzystwa z 18 kartami udziału na 37 ciągnień w Austrji istniejących urzędowych i prywatnych pożyczek loteryjnych, i otrzymuje część wygranej, jeżeli jakaby przypadła, nawet po zapłaceniu pierwszej raty. Po wypłacie 25 rat kwartalnych lub 75 miesięcznych na jedną kartę udziału, stają się wszystkie losy własnością 18 członków, wtedy losy podług kursu sprzedane będą i gotówka między 18 członków rozdzielona będzie. Przy pierwszej racie wynosi stempel 68 ctn.

Oprócz tego urządziłem następujące towarzystwa gry.

- Oddział II. 20 pół-losów z 1864 r. pośród 10 uczęstników z 21 miesięcznemi ratami po 5 złr., stempel 1 złr.
- Oddział III. 10 losów kredytowych pośród 10 uczęstników z 24 miesięcznemi ratami po 7 złr., stempel 1 złr.
- Oddział IV. 10 poł losów z r. 1864 i 10 losów Rudolfa pośród 10 uczęstników z 30 miesięcznemi ratami po 2 złr. 50 cnt.

Podczas wpłaty gra się na wszystkie losy wspólnie. Po całkowitej spłacie otrzymuje każdy uczestnik oddziału II. 2 oryginalne półlosy z r. 1864, a każdy uczestnik oddziału III. jeden los kredytowy, a oddziału IV. pół losu z r. 1864 i jeden los Rudolfa, których serje i numera w karcie udziału wymienione będą.

Bliższa wiadomość w programach, które na żądanie bezpłatnie udzielam.

Przedaję także rozmaite krajowe losy oryginalne na wypłatę w ratach.

O. M. BRAUN, bankier we Lwowie

Obligacje rządowe i prywatne, losy rządowe i prywatne, kupuje i sprzedaje, niemniej wszelkie monety krajowe i zagraniczne.
369 3—0

Z prowincji mogą raty także w przeciągu 14 dni po terminie być wpłacone.

Każda wygrana będzie uczęstnikom pocztą oznajmiona.

FILIA BANKU

ANGLO-AUSTRJACKIEGO

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

ASYGNATY KASOWE

opiewające na

złr. 100, 500, 1000, 5000

272 6—?

Asygnaty procentują się: **przy spłacie na okaz (à vue payable)**	4	**od sta**
„ **dwudniowem wypowiedzeniu**	$4\frac{1}{2}$	„ „
„ **ośmiodniowem** „	5	„ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.